

J. Fogel, *STUDIA NAD UZBROJENIEM LUDNOŚCI KULTURY ŁUŻYCKIEJ W DORZECZU ODRY I WISŁY. BRONŃ ZACZEPNA*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — Seria Archeologiczna nr 14, Poznań 1979, ss. 187, 17 tablic, 16 map.

Praca ta stanowi część rozprawy doktorskiej autora (szkoda, że nie opublikował on całości) i jest cennym wkładem w poznanie kultury łużyckiej. Wypełnia ona lukę w literaturze przedmiotu, podejmując temat ważny i dotychczas zbiorczo nie omówiony. W naszym piśmiennictwie od lat odczuwa się brak studiów nad wybranymi zagadnieniami kultury łużyckiej, rozpatrywanymi szczegółowo i na szerokim tle porównawczym. Niedostatek tego rodzaju prac wyraźnie już rzutuje na stan poznania kultury, ograniczając tak zakres analizy źródeł, jak i problemów szerszych, których rozpatrywanie bez rzetelnej podstawy źródłoznawczej jest przecież niemożliwe. Z tym większym przeto uznaniem przyjąć należy opracowanie J. Fogla, które niewątpliwie przez wiele lat będzie podstawowym kompendium wiedzy o broni z późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Autor omówił te zagadnienia w sposób nowatorski, wykazując głęboką znajomość problematyki oraz umiejętność nowego, twórczego spojrzenia na omawiane przez siebie sprawy. Potrafił on też przełamać szablonowe podejście do problemu, nie ograniczając swych studiów do przedmiotów metalowych, lecz omawiając także wytwory krzemienne, rogowe i kościane. Z uznaniem też podkreślić należy, iż przynajmniej próbował on odejść od niefortunnego zwyczaju omawiania zabytków pradziejowych z obszaru, objętego przez współczesne granice państwowe, szukając bardziej adekwatnych do ówczesnych układów jednostek podziału. Na pozytywną ocenę zasługuje i to, że dla celów tej pracy wykonano badania radioskopowe 29 mieczy, a wyniki tych badań zostały krótko omówione w odpowiednich częściach książki. Autor uwzględnił też doświadczenia łucznictwa i szeroko wykorzystał opracowania bronioznawców. Słowem, mamy do czynienia z pracą wszechstronną, nowoczesną i nietuzinkową.

Katalog źródeł obejmuje dane, znane do końca 1974 r. (s. 6), a zestawienie literatury uwzględniła pozycje wydane do 1973 r. (oprócz jednej pracy J. Fogla — w druku). Można więc wyrazić żal, że przygotowanie pracy i jej druk trwały tak długo, oraz nadzieję, iż dalsze zapowiadane (s. 5) jej części dojdą rychło do czytelników.

Jeżeli chodzi o ogólne założenia książki, to pewne wątpliwości budzi jej terytorialny zakres, sformułowany w tytule, ale bardzo słabo uzasadniony we wstępie. Najlepiej byłoby oczywiście wykonać takie opracowanie dla całej kultury łużyckiej, bądź też dla kultury łużyckiej na północ od Karpat. Przyjęta natomiast wersja jest chyba najtrudniejsza do merytorycznego uzasadnienia — poza zasięgiem opracowania pozostały bowiem niewielkie obszary na zachodnich i północno-wschodnich peryferiach tej kultury oraz cały zespół południowych jej grup. W dodatku linia podziału (nigdzie konsekwentnie nie określona) biegnie poprzez tereny poszczególnych grup kulturowych. Dodajmy, że autor nie jest zbyt rygorystyczny w przestrzeganiu tych zasad podziału. Tak np. uwzględnił on miecze z Braniewa, Giżycka i Kępy Tolnickiej, które to miejscowości jako żywo nie leżą ani w dorzeczu Wisły, ani Odry. Czemuż więc pominięte zostały inne zabytki, znane z obszaru tej samej grupy mazursko-warمیńskiej, a znalezione na terenie ZSRR? Powoływanie się na „walor kulturotwórczy” Odry i Wisły (s. 6) świadczy właśnie przeciw przyjętej w książce wersji — przecież ta rola kulturotwórcza polegała nie tylko na ułatwieniu przenikania nowych elementów wzdłuż obu tych rzek i ich dopływów, ale i na przekazywaniu ich dalej, na inne obszary.

Drugą sprawą trudną i na pewno dyskusyjną jest zakres rzeczowy pracy — co mianowicie zaliczyć należy do owej „broni zaczepnej”. Łatwo się zgodzić z auto-

rem, że należą tu sztylety, miecze i czekany. Gorzej już z grodami oszczepów i strzał, które najwyraźniej były nie tylko uzbrojeniem wojownika, lecz i myśliwego. Autor pominął całkowicie noże i wszelkiego rodzaju siekierki — czy jednak zwłaszcza wśród tych ostatnich nie ma form, będących przede wszystkim orężem? Przegląd inwentarzy grobów z Gorszewic wydaje się sygnalizować taką funkcję, np. dla żelaznych siekierok z bocznymi wyrostkami¹. Oczywiście nonsensem byłoby wymaganie, aby autor uwzględnił wszystkie przedmioty, które w owym czasie mogły być używane jako broń. Można jednak oczekiwać wytlumaczenia, na jakiej zasadzie przeprowadzono selekcję i czemu pominięto takie czy inne typy zabytków. Niestety, cztery ogólnikowe zdania (s. 6) takich wyjaśnień nie dają.

Dodajmy, że niezrozumiałą jest również wybór tych elementów uzbrojenia, które należy rekonstruować. Autor uzasadnia przypuszczenie o używaniu przez ludność kultury łużyckiej (s. 134-135), choć nie ma na to żadnych bezpośrednich dowodów. Uwzględnienie tego problemu jest posunięciem słusznym, a wywody J. Fogla są przekonujące. Czemu jednak np. o toporkach i buławkach kamiennych mówi się tylko przy wyliczaniu rodzajów broni, używanych w poszczególnych fazach (s. 138 i 144)? Przypuszczenie o używaniu przez ludność kultury łużyckiej oszczepów „bosych”, to jest bez osadzonego grota, oraz takichże strzał łuku, wydaje się w świetle danych etnograficznych wysoce prawdopodobne. Niestety, autor zupełnie o tym nie wspomina, podobnie, jak przemilcza problem, czy owe kamienne buławki nie sugerują przypadkiem używania maczug, po których nie zostało żadnych śladów. Powody tego milczenia zrozumieć trudno.

Autor programowo zakłada posługiwanie się systemem chronologicznym Monteliusa-Kostrzewskiego, praktycznie jednak (i słusznie) określa datowanie poszczególnych typów i podtypów bądź według południowych, bądź północnych systemów chronologicznych. Są to bowiem zabytki o bardzo różnym pochodzeniu, których datowania często nie można poprawnie ująć sztywnymi granicami naszego systemu. I to zaliczyć należy do nowatorskich osiągnięć J. Fogla. Natomiast zastrzeżenia budzi sprawa synchronizacji datowania. Skoro zabytki, datowane wedle różnych systemów występują u nas z tym samym materiałem, a nawet w tych samych zespołach, to trzeba określić także, jak owe systemy odnoszą się do siebie. Jest to problem od dziesiątków lat dyskutowany w literaturze, daleki jeszcze od rozstrzygnięcia i autor słusznie podkreśla, że jego rozwiązania dla naszych ziem szukać należy w analizie całości, a nie części materiału (s. 7). Nie znaczy to jednak, aby rozpatrywane przezeń zespoły nie wносиły tu istotnych przyczynków i jego powściągliwość w omawianiu tego zagadnienia wydaje się nieco za daleko posunięta. Z wielu istniejących propozycji synchronizacji J. Fogel wybrał trzy, a mianowicie W. A. von Brunna, K. W. Struvego oraz K. Randsborga (s. 7). Nie wiadomo zresztą, czemu pominął przy tym szerszą propozycję tego ostatniego badacza². Nie wiadomo też, czemu nie wskazał, którą wersję obiera tam, gdzie propozycje cytowanych przezeń autorów nie są zgodne. W efekcie na s. 15 dowiaduje się czytelnik, że III okresowi epoki brązu odpowiadają okresy BD i HA, na s. 32 zaś i 55, że HA przypada na drugą połowę III i pierwszą IV okresu epoki brązu. Za tą ostatnią wersją zresztą wyraźnie opowiada się J. Fogel przy ustalaniu datowania mieczy typu liptowskiego. Wydaje się przeto, że słuszniej byłoby wyraźnie tu zadeklarować własny wybór autora (w tej sytuacji zawsze i tak arbitralny i nie w pełni

¹ Por. Z. Pieczyński, *Cmentarzysko z wczesnego okresu żelaznego (700-400 przed p.e.) w Gorzowicach, w pow. szamotulskim*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. IV: 1954, s. 109 i n., ryc. 11.

² K. Randsborg, *From Period III to Period IV. Chronological Studies of the Bronze Age in Southern Scandinavia and Northern Germany*, Copenhagen 1972, s. 71 i n.

udokumentowany) i sygnalizować te z analizowanych zespołów, które wnoszą coś do tego zagadnienia.

We wstępie znajduje się *passus*, który dzięki właściwościom stylu J. Fogla jest niemal niezrozumiały, ale proponowane tam wartościowanie zabytków wedle warunków znalezienia budzi poważne zastrzeżenia. Chodzi tu o wypowiedź o „... egzemplarzach, które legitymują się wyraźnie akceptacją ze strony ludności kultury łużyckiej (znaleziska z zespołów grobowych). Co do pozostałej części broni, dopuszczamy możliwość, że przeniknęła ona na ziemię polskie w wyniku kontaktów handlowych oraz militarnych. Nie sposób wyselekcjonować grupy broni, która była używana wyłącznie przez najeźdźców, noszących kulturę scytyjską.” (s. 6).. Autor nie wyjaśnia terminu „akceptacja” (czy ma to być synonim „używania”?), ale chyba nie chodzi mu o formy produkcji miejscowej, gdyż ten problem omawia dalej (s. 11) pod hasłem „problemy proveniencyjne”. Różna wartość poznawcza przedmiotów, znajdujących w różnych warunkach jest rzeczą znaną³, ale zaproponowane tu kryterium jest bardzo wątpliwej wartości. Przeciwwstawienie zabytków z grobów zabytkom obcego pochodzenia jest merytorycznie jawnie fałszywe, skoro z zamieszczonych w pracy tabel wynika, że tzw. importy występują również w inwentarzach pochówków kultury łużyckiej. Nie wiadomo też, czemu zabytek obcego pochodzenia, znaleziony w skarbie wraz z formami lokalnymi nie może świadczyć o owej akceptacji. A znaleziska z osad? Przecież tam właśnie znajdowane są formy odlewnicze, świadczące chyba najdobitniej o pełnej akceptacji wytworu przez miejscową ludność. Dodać trzeba, że poglądy autora w tej właśnie sprawie nie są wyrażane jednoznacznie i dalej. Tak np. na s. 114 stwierdza on, że koncentracja form odlewniczych przesądza o miejscowej produkcji grotów typu IIA, natomiast ze s. 100 dowiadujemy się, że znaleziska form odlewniczych „...zdają się przemawiać w pewnej mierze...” za miejscowym pochodzeniem grotów typu XVC. Można w pełni zrozumieć kłopoty autora związane z wyróżnianiem broni pochodzenia scytyjskiego, która była używana i przez ludność kultury łużyckiej. Słuszne są także jego zastrzeżenia co do rozróżniania importów od ich miejscowych naśladownictw (s. 11). Wydaje się, że brak jest jakiegś generalnej recepty na rozwiązywanie tej sprawy, stąd i próby jej znalezienia, czynione przez J. Fogla budzą tak wiele zastrzeżeń, zwłaszcza co do nadmiernego krytycyzmu.

Dużym osiągnięciem autora jest zaproponowanie jednolitego nazewnictwa omawianych przedmiotów — w dotychczasowych opisach bardzo różnie nazywano te same części mieczy czy grotów. O ile ta terminologia trwale wejdzie do literatury (na co chyba są duże szanse), to będzie to na pewno dużym wkładem J. Fogla w nasze studia źródłoznawcze. Z uznaniem podkreślić też trzeba precyzyjne określanie cech wyróżniających poszczególne typy i podtypy. Podział zabytków w obrębie typów, podtypów i odmian przeprowadzony został w sposób przekonywający, a autor wniósł weń wiele własnych uściśleń.

Wątpliwości budzi natomiast sprawa nie zmniejszająca merytorycznej wartości przeprowadzonego podziału, jaką jest nazewnictwo typów. Autor ponumerował typy poszczególnych rodzajów zabytków nie bacząc na to, że mają one już przyjęte i utrwalone w międzynarodowym piśmiennictwie nazwy. Trudno pojąć, jaki jest cel zmuszania czytelnika do wertowania tekstu w celu ustalenia, że np. miecz typu XIII to forma typu Mainz, a podtyp B mieczy typu XXV nazywa się w literaturze typem Tachlovice. Gorzej, że nomenklaturę swą wprowadza autor dość niekonsekwentnie, utrudniając dodatkowo zrozumienie jej przydatności. Cemu np. wiele sztyletów, czekanów i grotów, znanych z omawianego terenu w jednym tylko egzemplarzu zostało zaliczonych do rozmaitych numerowanych

³ Por. np. H. J. Eggers, *Einführung in die Vorgeschichte*, München 1959, s. 108 i n.

typów, a niektóre z takich zabytków znalazły się poza tym systemem, określone jako „inne”. Nie chodzi przy tym o okazy nieokreślone typologicznie, gdyż te słusznie wyodrębnia autor w osobne grupy. Dodajmy, że owe „inne” występują także jako nazwa grupy trzeciej różniących się między sobą mieczy z głowicą mieszczkowatą, w obrębie których to mieczy autor wyróżnił także podtypy A i B. Trudno się tu dopatrzeć konsekwencji, zwłaszcza kiedy dalej przy charakterystyce grotów typu X czytamy: „Nie należy traktować typu X jako zamkniętej jednostki typologicznej, o jednolitych cechach formalno-chronologicznych, a raczej uważać za jednostkę porządkującą, której samodzielność stoi pod znakiem zapytania” (s. 98). Typ XXIII mieczy (antenowe) dzieli autor nie na podtypy, lecz na grupy, reprezentujące bardziej zróżnicowane zestawy form. Wreszcie za dyskusyjne uznać trzeba wyodrębnienie półwytworów grocików rogowych jako podtypów (podtypy C typów VII i X), a więc jednostek klasyfikacyjnych o ściśle sprecyzowanych cechach. Uwzględnienie tych półwytworów jest na pewno posunięciem słusznym, ale czy należy traktować je równorzędnie z grocikami o ściśle już określonym kształcie? Powyższe uwagi uzasadniają chyba dostatecznie opinię, iż przyjęta nomenklatura utrudnia korzystanie z pracy, a zasady jej stosowania nie są w pełni zrozumiałe.

Ostatnią z ogólniejszych spraw jest kwestia źródłowego udokumentowania wywodów autora. Powiedzieć niestety trzeba, iż przedstawienie wykorzystanego materiału nie jest najmocniejszą stroną pracy. Autor umieszcza cały omawiany materiał w 135 zestawieniach na końcu tekstu, powołując się na katalog swej nieopublikowanej rozprawy doktorskiej i wykorzystując numery tego katalogu do oznaczania punktów na mapach. Zestawienia te nie zawierają jednak danych o literaturze zabytku, co jest poważnym niedociągnięciem. W 38 zestawieniach wyszczególniono tylko po jednym, a w dalszych 18 — po dwa zabytki. Takie zestawienia można chyba było opuścić podając tylko przy omawianiu danych typów czy podtypów podstawową literaturę okazów. Dodajmy, że autor ulega także niestety, popularnemu ostatnio, a zupełnie niesłusznemu zwyczajowi niepodawania źródła reprodukowanych ilustracji. Tabele I-VIII podające dane o liczebności typów i podtypów z rozbiciem na różne rodzaje stanowisk i okresy chronologiczne stanowią pożyteczne uzupełnienie tekstu, ale oczywiście nie mogą zastąpić dokumentacji znalezisk.

Podstawowa część książki nosi tytuł „Systematyka broni zaczepnej”. Jako pierwsze omawia autor w niej sztylety, których zna 45. Pewne wątpliwości nasuwają się co do rozróżnienia niektórych z nich od mieczy. W istocie różnica między długim sztyletem a krótkim mieczem jest czysto umowna. Autor nie poświęca tej sprawie uwagi, choć należałoby chyba podać, czemu jako sztylety określił dwa okazy z głowicami antenowymi (typ VII) oznaczane raczej, jako krótkie miecze⁴. Sztylet z Klein Neundorf określa on za W. Coblenzem jako pokrewny wytworom późnohalsztackim (s. 24). Ponieważ już po zakończeniu opracowywania tekstu argumenty na rzecz wschodniego pochodzenia tego sztyletu zostały wzbogacone⁵, sprawy tej szerzej nie będę omawiał.

Dalej analizowane są 234 miecze brązowe i żelazne, a także nieliczne znane okucia pochew. Z ich listy skreślić należy miecz, rzekomo znaleziony w Strzyżowie, woj. Zamość. Autor podaje go niewątpliwie za J. Kostrzewskim⁶, jednak

⁴ Por. np. E. Baudou, *Die regionale und chronologische Einteilung der jüngeren Bronzezeit im Nordischen Kreis*, Stockholm 1960, s. 11 i n.

⁵ Z. Bukowski, *Elementy wschodnie w kulturze lużyckiej u schyłku epoki brązu*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 24 i n.

⁶ J. Kostrzewski, *Skarby i luźne znaleziska metalowe od eneolitu do wczesnego okresu żelaza z górnego i środkowego dorzecza Wisły i górnego dorzecza Warty*, „Przegląd Archeologiczny”, t. XV: 1964, s. 71 i n.

przytoczona tam wiadomość o przechowywaniu tego miecza w P.M.A. jest błędna. Ani w archiwaliach P.M.A., ani w rozmowach z osobami, prowadzącymi badania w Strzyżowie nie znalazłem potwierdzenia danych o odkryciu tam jakiegoś miecza. Natomiast dziwi uznanie skarbu z Niechmirowa za pozostający „...poza zasięgiem chronologicznym i kulturowym... pracy” (s. 28). Uznanie wyników analizy typologicznej miecza za argument decydujący nie wydaje się przekonujące, zwłaszcza wobec danych o datowaniu czełków z tego skarbu⁷ oraz występowania w nim sierpa, również wskazującego raczej na III, niż II okres epoki brązu. Obroną przez autora wersję datowania należało jednak uzasadnić, tym bardziej, że istnieje możliwość dłuższego przetrwania owego miecza, co w tym wypadku ewentualnie sugeruje cytowane przez J. Fogla znalezisko z Radzimia. Przy omawianiu typu V (typ Hemigkofen) autor mylnie twierdzi, że miecze te nie występują w Skandynawii⁸. Nie rozumiem też, czemu kwestionuje on zwarty charakter skarbu z Braniewa (s. 41), skoro źródła wyraźnie mówią o znalezieniu tam w bagnie w 1851 r. dwóch mieczy⁹. W świetle nowszej literatury istotnie chyba słuszniejsze jest datowanie tego skarbu na VI okres epoki brązu, ale należałoby dodać, że miecz antenowy przesuwają raczej ukrycie zespołu na początek tego okresu.

Do dużych osiągnięć należy analiza mieczy typu liptowskiego, które autor przekonująco podzielił typologicznie i ustalił dokładniej ich datowanie. Słusznie też potraktował je jako przykład sygnalizujący konieczność przepracowania stosowanego u nas systemu chronologicznego. Chyba nieco za dużą wagę przypisuje on jednak datowaniu absolutnemu krótkich faz okresu halsztackiego A, które dostarcza jedynie danych orientacyjnych¹⁰. Brak natomiast w tekście jakiegokolwiek wzmianki na temat współwystępowania typowych dla HA zabytków z lokalnymi formami łużyckimi, co chyba lepiej wprowadziłoby w istotę zagadnienia. Zresztą można zauważyć, że autor w ogóle raczej przypisuje miejscowym zespołom rolę potwierdzeń określić chronologicznych z literatury, niż walor samodzielny.

Omawiając funkcję mieczy J. Fogel przekonująco wyróżnił okazy bardziej przystosowane do sieczenia, wykazując zarazem, że i inne miecze były raczej użytkowane tak właśnie, niż jako broń kłująca. Próbuąc wyróżnić miecze przystosowane do walki z konia wskazał na to, iż więcej mieczy dłuższych występuje wśród typów, datowanych na V okres epoki brązu i czasy późniejsze (s. 79). Wiąże on to z powszechniejszym używaniem koni przez ludność kultury łużyckiej od tego właśnie czasu (poprawniej chyba należałoby mówić o upowszechnieniu się lepszej uprzęży). Szkoda, że autor pominął kilka dalszych spraw, związanych z używaniem mieczy, choć byłby on w tych sprawach najbardziej kompetentny. Tak więc nie podał, jaka część omawianych mieczy mogła stanowić depozyty wotywnne, a więc jaki odsetek mieczy stanowią znaleziska z wód i bagien. Wydaje się, że procent ten jest wystarczająco duży, aby zasługiwał na uwagę¹¹. Wiązałoby się

⁷ Por. np. B. Hänsel, *Beiträge zur Chronologie der mittleren Bronzezeit im Karpatenbecken*, t. I, Bonn 1968, s. 31 i n.; A. Mozsolics, *Bronze- und Goldfunde des Karpatenbeckens. Depotfundhorizonte von Forró und Ópalyi*, Budapest 1973, s. 22 i n.

⁸ Zestawił je Randsborg, *From Period...*, s. 14 i n., mapa 2.

⁹ A. Bezzenberger, *Analysen vorgeschichtlicher Bronzen Ostpreussens*, Königsberg 1904, s. 21, gdzie cytowana starsza literatura.

¹⁰ Por. np. H. Müller-Karpe, *Beiträge zur Chronologie der Urnenfelderzeit nördlich und südlich der Alpen*, t. I, Berlin 1959, s. 182 i n.

¹¹ Por. charakterystyczne różnice danych o warunkach znalezienia np. M. Gedl, *Uwagi o gospodarce i strukturze społecznej ludności kultury łużyckiej w południowej Polsce*, Kraków 1961, s. 42 i n.; K. Kersten, *Die Funde der älteren Bronzezeit in Pommern*, Hamburg 1958, s. 55 i n.

to z sygnalizowanym już zagadnieniem¹² małej przydatności mieczy, jako oręża, zwłaszcza, że autor sam stwierdza, iż kształt głowic niektórych typów mieczy wręcz utrudnia posługiwanie się taką bronią (s. 78). O łamaniu się mieczy brązowych podczas walki wielokrotnie mówi Homer cytowany przez J. Fogla, a analizy stopu niektórych naszych mieczy potwierdzają ich wielką podatność na złamanie (autor zresztą w ogóle nie wykorzystał istniejących analiz omawianych przez siebie przedmiotów z brązu). Nawet, jeżeli sprawy te mają być omówione w zapowiadanych odrębnych artykułach, to i w tej książce przydałoby się krótkie zasygnalizowanie poglądów autora na te zagadnienia.

Po mieczach omówione zostało 21 czekanów brązowych i żelaznych. O pominięciu niektórych form mówiłem już poruszając sprawę datowania skarbu z Niechmirowa. Dziwi natomiast włączenie do pracy okazu ze skarbu w Kalinówce Kościelnej, znalezione go przecież poza obszarem występowania ceramiki kultury łużyckiej¹³. Dodajmy, że czekan z Kolkiejmów w dawnym powiecie kętrzyńskim cytowany jest jako znaleziony w Sausgarben, Kr. Rastemborg — obecnie tereny ZSRR (s. 87). Czekany typu Nortycken są jedynym w całej pracy typem zabytków, dla którego przedstawiono na mapie cały zasięg (mapa IIIB) — niestety nowsze publikacje częściowo zdezaktualizowały już przedstawione ujęcie¹⁴.

Część zatytułowana „Oszcypy — włócznie” obejmuje ponad 400 grotów brązowych, żelaznych i rogowych, a także 3 toki włóczni. Przegląd zestawień pozwolił stwierdzić brak okazu brązowego z Kostrogaja, woj. Płock, oraz żelaznego z Seelow, m. pow.¹⁵ Natomiast zaklasyfikowano tu groty ze skarbu w Pistkach (s. 152) i osady nadwodnej w Ostrowie (s. 153), należące już do inwentarza kultury kurhanów zachodniobałtyjskich¹⁶. Przypuszczenie o rodzimej produkcji grotów typu XIII (s. 98) jest bardzo nęcące, ale skłonny byłbym raczej podtrzymywać tezę o ich nordyjskim pochodzeniu ze względu na zbyt wyraźne zbieżności z grodami typu Ullerslev¹⁷. Mogły być one reprodukowane także na naszych ziemiach, ale chyba podstawy dla uznawania ich za rezultat jedynie słabych oddziaływań północnych są zbyt wątpliwe. Do cennych należy spostrzeżenie autora, iż w analizowanym przezeń materiale żelaza używano stosunkowo najczęściej do produkcji grotów (s. 105). Nie rozumiem natomiast, czemu J. Fogel uważa za fakt „...trudny do umotywowania...” (s. 107) to, że odsetek grotów żelaznych z cmentarzysk jest wyższy od procentowego udziału grotów brązowych w inwentarzach grobów. Wiąże się to ze zwyczajem obfitszego wyposażania grobów w przedmioty metalowe, który na większości obszarów kultury łużyckiej zaznacza się właśnie w okre-

¹² J. Dąbrowski, *Z problematyki wytwórczości metalurgicznej epoki brązu w północno-wschodniej Polsce i na terenach sąsiednich*, „Archeologia Polski”, t. XIII:1968, s. 168.

¹³ T. Węgrzynowicz, *Kultura łużycka na Mazowszu wschodnim i Podlasiu*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne”, t. II:1973, s. 39 i n., ryc. 28.

¹⁴ A. Kornatek, *Skarb z Krobowa, pow. Grójec*, „Rocznik Mazowiecki” t. V: 1974, s. 359 i n.; E. Grigalavičiene, *Zalvario amžiaus paminklai ir radiniai*, [w:] *Lietuvos TSR Archeologijos Atlasas*, t. I, Vilnius 1974, s. 208 i n.

¹⁵ J. Dąbrowski, *Zabytki metalowe epoki brązu między dolną Wisłą a Niemnem*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 131 (gdzie starsza literatura); S. Griesa, *Ein Gräberfeld der Göritzer Kultur bei Seelow*, „Ausgrabungen und Funde”, t. 14:1969, s. 131 i n.

¹⁶ Por. np. Ł. Okulicz, *Kultura kurhanów zachodniobałtyjskich we wczesnej epoce żelaza*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 43 i n.

¹⁷ Por. np. A. Oldeberg, *Die ältere Metallzeit in Schweden*, t. I, Stockholm 1974, nr nr 561, 585, 691 i in.

sie halsztackim. Słuszne jest omówienie wyników metalograficznych badań grotów żelaznych, ale chciałoby się w tym miejscu widzieć cytowaną literaturę (nawet w bibliografii w ogóle brak nazwiska J. Zimnego). Omawiając groty rogowe autor pisze o ogólnokulturowym renesansie tego surowca w okresie halsztackim w kulturze łużyckiej (s. 108). Istotnie, groty takie znajdowano niemal wyłącznie na grodziskach halsztackich, ale należałoby chyba zwrócić uwagę na fakt, iż właśnie tam warunki zalegania stwarzały im największą szansę przetrwania. Wydaje się, że groty rogowe były używane przez cały czas istnienia kultury łużyckiej, co dla terenów wschodnich sygnalizowane jest zresztą przez wyraźny niedostatek przedmiotów brązowych, który musiał powodować wykorzystywanie wytworów z surowców organicznych¹⁸. Próby odtworzenia długości drzewców, rodzajów używanego na nie drewna oraz sposobów łączenia grotów z drzewcami wydają się przekonywające mimo skąpej bazy źródłowej.

Pod tytułem „Łuki” autor omawia ponad 657 grocików strzał (brązowych, żelaznych, kościanych, rogowych i krzemiennych) i wykorzystuje dostępne w źródłach nieliczne informacje o łuku i kołczanie. Jest to jedna z najlepszych części pracy. Analiza sposobów osadzania grotów, próba rekonstrukcji drzewców oraz dane o odmiennej przydatności różnych rodzajów grotów, a także próba wyróżnienia grotów przystosowanych do zatruwania — wszystko to stanowi przykład, jak powinno się omawiać zabytki tego rodzaju. Dyskusyjna jest jedynie sprawa czasu trwania i roli grocików krzemiennych, których autor zna 23. Jest to chyba liczba znacznie zaniżona. Na wielu stanowiskach kultury łużyckiej znajdowano przecież grociki krzemienne, opisywane w publikacjach jako neolityczne nawet wówczas, gdy nie znajdowano tam ceramiki z młodszej epoki kamienia¹⁹. Upoważnia to chyba do stwierdzenia, że grociki krzemienne używane były przez cały czas trwania kultury łużyckiej na całym jej obszarze. Analiza procentowego udziału grocików metalowych, kościanych, rogowych i krzemiennych w inwentarzach poszczególnych stanowisk mogłaby przeto wyjaśnić rzeczywiste proporcje ich występowania, bo wyróżnienie luźno znalezionych krzemiennych grocików kultury łużyckiej z wcześniejszego materiału nie wydaje się możliwe. Dokonane przez autora omówienie grocików typu scytyjskiego różni się w szczegółach od późniejszego opracowania Z. Bukowskiego²⁰. Autor słusznie uważa, iż te grociki mogły dostawać się na teren kultury łużyckiej tak drogą wymiany, jak i w formie uzbrojenia najeźdźców i podkreśla rolę terenów węgierskich, jako głównego dostarczającego je ośrodka. Określenie, że stanowiska z tych terenów należą do „...kultury scytopodobnej Kotliny Karpackiej...” (s. 130) budzi jednak duże wątpliwości tak terminologiczne, jak i stylistyczne. Bardzo cenne są porównania właściwości łuków i strzał scytyjskich i łużyckich.

Wnioski końcowe autor zawarł na s. 136-142, tytułując je niezupełnie odpowiednio do treści „Pozycja broni zaczepnej w uzbrojeniu ludności kultury łużyckiej”. Wyodrębnia on trzy fazy rozwoju uzbrojenia ludności kultury łużyckiej, charakteryzując typy broni i jej znaczenie w obrębie każdej z nich. Na tej pod-

¹⁸ Por. np. Węgrzynowicz, *Kultura łużycka...*, s. 99.

¹⁹ Por. np. F. Maciejewski, *Zabytki z młodszej epoki kamiennej znalezione na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim*, [w:] *III Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w grodzie kultury łużyckiej w Biskupinie w powiecie żnińskim*, Poznań 1950, s. 92 i n.; T. Malinowski, *Osadnictwo kultury łużyckiej wczesnej epoki żelaznej w Słupcy*, „*Fontes Archaeologici Posnanienses*”, t. VIII-IX:1958, s. 92 i n.

²⁰ Z. Bukowski, *The Scythian Influence in the Area of Lusatian Culture*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 166 i n.

stawie próbuje odtworzyć wyposażenie wojowników i jego zmiany. Jest to więc rozdział bardzo cenny i szkoda, że tak lakoniczny. Autor podkreśla dominującą rolę oszczepu i łuku w tym uzbrojeniu, widząc wzrost znaczenia wojowników konnych dopiero od schyłku epoki brązu. Wątpliwości budzi hipoteza o istnieniu w okresie halsztackim odrębnej formacji tarczowników (s. 141). Nawet, jeżeli odrzucić przypuszczenie o stosowaniu dużych guzów brązowych jako umb tarcz²¹, to i tak istnieją przesłanki dla hipotezy o używaniu tarcz ze skóry i drewna już od wczesnych faz kultury łużyckiej. Ocena różnic w ich rozpowszechnieniu w obrębie tej kultury wydaje się więc przedwczesna. Na innym miejscu niedawno wypowiedziałem się przeciw tezie o wyraźnym wyodrębnianiu się wojowników od innych grup społecznych ludności kultury łużyckiej²², co zwalnia mnie od polemiki z poglądem o półprofesjonalnym statusie wojowników w okresie halsztackim (s. 141). Ważne jest stwierdzenie autora, że poziom uzbrojenia ludności omawianej kultury odpowiadał przeciętnemu poziomowi ówczesnej Europy w tym zakresie.

Powyższe uwagi wykazują chyba dostatecznie przekonująco wielkie walory pracy. Nieco szersze omówienie wstępnych założeń i sposobu ich realizowania wydawało mi się w tym wypadku niezbędne; w naszej literaturze brak jest przecież wypracowanych wzorców publikowania tego rodzaju materiałów. O ile dla omawiania ceramiki istnieją już ustalone i sprawdzone wzory, to zabytki metalowe opracowywane są u nas dotąd w najrozmaitszy sposób. Mając więc do czynienia z pracą o dużych walorach merytorycznych należy chyba zwrócić uwagę właśnie na założenia i metody postępowania, aby stwierdzić, co winno wejść do owego, tak potrzebnego naszej literaturze, wzorcowego schematu analizy.

Wreszcie trzeba omówić jeszcze jedną sprawę, wcale nie bagatelną, jaką jest język recenzowanej książki. Jest to niestety jedyna strona tej pracy, o której nic dobrego powiedzieć nie można. Każdy z parających się piórem wie, jak trudno jest precyzyjnie i ładnie wyrazić swoje myśli i jak wielką sztuką jest poprawne władanie językiem ojczystym. Każdy bodaj archeolog ma w tej dziedzinie jakieś grzechy na sumieniu, ale w tej książce nabierało się ich tyle, że wręcz utrudniają zrozumienie tekstu (jeden z przykładów tego podałem już uprzednio). Czytelnika razi nadużywanie słów obcego pochodzenia, napuszone zwroty i nieporadności stylu. Po pracy brykał chochlik drukarski, pozostawiając po sobie szereg błędów korektorskich, jak np. „kulturowy” zamiast kultowy (s. 83), 45 stanowisk zamiast 4 (s. 97) czy II EB zamiast III EB (s. 136). Jeżeli nawet na rachunek tego chochlika zapiszemy „koordynatory chronologiczne stanowisk” (s. 11) czy „anachron” (s. 113), to i tak na koncie autora (a i redaktora!) wiele pozostanie słów obcych (zupełnie obcych) naszemu językowi, niepotrzebnie używanych zamiast określeń polskich. Oto ich niepełna lista: multiplikacja, deskrypcja, atest, dyspersja, proveniencja, cecha dystynktywna, destrukcja, monocentryczność (mieczy — por. s. 61!), absencja, element symptomatyczny. Gromadzenie takich terminów prowadzi oczywiście do powstawania zwrotów i zdań pompatycznych, trudno zrozumiałych, bądź w ogóle nie do pojęcia. Tytułem przykładów podam owe miecze, które „...występują w dyspersji rozproszonej...” (s. 35), miecz „...policentrycznej proveniencji...” (s. 67), „...ogólne parametry techniczne serii w aspekcie funkcjonalnym...” (s. 131) czy też znaleziska, które „...konwenują poniekąd z koncentracją form odlewniczych” (s. 114). Dodać do tego należy pewną ilość zwykłych błędów

²¹ Z. Bukowski, *Tarcze i ich wyobrażenia w kulturach łużyckiej i wschodniopomorskiej*, „Archeologia Polski” t. XVI:1971, s. 177 i n.

²² J. Dąbrowski, *Struktury społeczne*, [w:] *Prahistoria ziem polskich*, t. IV, *Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979, s. 299 i n.

